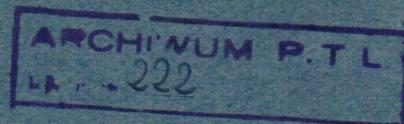


Lut 1897  
Nr 4



Rekord Towarzystwa Ludowego  
Nidzickiego R. 1897  
w. prof. A. Fischer



# Błogosławienstwo ojca.

(282)

(Opowiadanie ludowe).

Dzieli się to zui bardzo dawno, jak żył w pewnym  
miesiącu bogaty pan. Był to zui stary ćwierk, ale  
bardzo uroczysty i pokojny. Miał on dwóch synów  
bliniaków, których bardziej Kochał i szczerzej jak żadnego  
z nich w oku. Obaj byli jak i ojciec uroczysti, a ojciec  
swojego Kochali nadzwyczajnie, bo matki nie mogła, ~~że~~  
umierała buriem przy ich urodzeniu. Jeden z nich  
nazywał się Wojciech, a drugi Jasi. Wojciech  
był powolny, łagodny, nieskony do zbytków  
i w całym kraju był się dobrze; drugi Jasi miał

1 1980 2  
goreting knew i byt to first need safety, nie byt  
sbytka, kto zgo by nie wyprzedził, by gdzie kto sbit  
my by w oknie, my rokow, lub wroblom gniazdo  
wybrat, a pownisic gas. - Wszedzie byty skarze  
na nies, so go wszedzie byt pełno, gdzie chodziło  
o my Romanie figla. Martwili się tem ojciec baran  
i nieraś lit, ale to nie wiele pomagało. Ni  
was dokuczały ojciu tak, iż go z domu wypradził,  
a byt to tak. Stary ojciec w swy kły dnia  
ubierał się w sivy otuzi plasz, & na głowę  
brat wysoką baranią czapkę, a do ręki  
brat grubą skutą laskę. Gótego ubrania

byt many wiatem miesie, a w niedzieli ubiegać  
 się parodniej, bo to byt panatażebq. Ot raz w nies-  
 dniu puszcztycie do Rosiota. Tymczasem jasne wy-  
 last na dach ojcowstkiego domu, postawić lastko  
 na dachu, na to zarzutkrapki : ubrat ptak,  
 merej ojcowstkim. Idę ludzie z Rosiota, a  
 z boursywszy takiego strażnika na dachu, po-  
 ugli remrai: " Ot patrzenie, wytenszony swar-  
 jowat, ay co, dris swista niedziela, a on  
 tari po dachu, samiest pójci do Rosiota."

Ustynat to ycie, patryna dach : a się  
 zapienit od stocia i wielkiego wstydu.

Wszedł do domu z wielkim hafasem i  
wypędził syna het z domu, dawny mu  
na drogę trochę grana. Jas chciał oycia prze,  
prosić, ale ten kryknął: „Idź ty niego”,  
drugi hultaj na certy wiatry, niech się  
więcej oycy moje nie widzą. Oj ptał Jas  
ptał, ale to nie pomogło, musiało nie  
borak opuszczać dom ojcowiski i poszedł w świat  
za oycy mukai muzicja miedzy obcymi ludzi-  
mi. Oju, gdy się uspokoił, iż się wróciło  
za synem i byłby bardziej rado, iżby Jas  
wrócił, ale już było za późno. Nikt nie

wiedział, gdzie Jąś pojedzie, a pytał się mu nie  
wypradato, chcieliśmy być potomkami swoich  
przodków. O ile tańce to jesi opowiadają naturę. Niby  
to kryzys, a bije, a wszędzie taki jest. Tak  
mimo to kilka lat. ~~Jąś pojedzie w swiat, tam~~  
nauczył się śpiewu, co to mamy zycie, serce mu  
się rusza do domu, ale bat się zyska, bo zatrzy  
żoł mówią obrzeź. Umyślał on ludzie i rybki,  
piąki, nawet potaczanie, do tego był zgrabny  
i mocny, wiec wstępował do wszystkich. Tam  
wkrótce został starym, a potem nawet  
oficerem. Umyślał tedy wrogi do domu, aby

chci oka jescie oka robaczy i przeprosic, a  
 usprawdziec sie, ze gdy go ojciec teraz robacy  
 uciek sie i wreszcie mu daryc. Wredt do  
 rodrzimego miasta, nic sie nie zmienilo, lecz  
 nikt go nie pornat, a gdy zapukat do drzwi  
 rodrzimego domu, serce mu zalito jak mlekiem.

Wynta jakisi pani i pyta: „Czy pan  
 znam? A on mówi: „Przymedtem do me”  
 go oka, ry i jje on, ry nie?“ A pani tedy  
 ratamata ręce i mówi: „To pewnie pan brat  
 mego mesia, a chodzi pan do swaków.“ Wredt  
 jas do siebie. Wojciech go pornat, wyiggnat

re Rę i mówi: „A przecież wrośnie roślina moj bracie, ojciec  
zasiągnął w grotie, lecz przed śmiercią wspominał ciębie  
i wiatr." Jas, jak pierwotem rasy, upadł na ręce  
mig. Zaślepiły go ruci, a gdy wstał, plakał i pta:  
Rat. Gdy się uspokoił, pytał się brata o syna,  
iż bardziej <sup>i</sup> na niego gniewał. Ale Wojciech mówił:  
„Nan ojciec nie chował o tobę mówić nigdy, ale  
gdy umierał, rawnież mnie do siebie i powia-  
dał, iż ty pewnie wrośniesz, ale nie Karat ni-  
mają, tłu dawaj, tylko i w piasz, raph,  
Rę i last Rę, mówią jednak, iż u dobrej godziny nie  
iwinisz, bo u bogostawu w ostatniej chwili."

Usmiechnął się Jasi i powiedział bratu, a Wojciech  
 nato: „Nie myśl bracie, bym ci chciał mogał taką sagarnię;  
 owszem dam ci ją powtórzyć, tylko to powtórzytem, co opiec  
 nam powiedział.” I Jasi nato: „Wolałeś jeść świąteczne,  
 takie mięsne kiełki dnia u brata, był na grobie  
 świętego, wriął swoje grudki święte grobu  
 na pamiątkę, brat dał mu 100 duktów  
 na drogi i mówił ruszył w świąteczny kapelusz  
 wywieszony schowany na piernach, planie  
 wriął przed parkiem, a kij do reki i i tak  
 wiedział daleko na wschód ślonia.

Tak szedł do jakiegoś wielkiego miasta. Było  
miasto pięknych muruwanego domów, pięknych  
Rusieckich z stotymi dachami, duzo klepiw i  
bezatylk ludzi, a wstępko to było otoczone  
wysokim murem i wieżami, aby się nieprzy-  
jacie nie dostali do miasta. Ale ja nie  
możt tu maleśi rączia i nadal dalej. Tuż za  
miastem był wielki las, a przez środek tego lasu  
przebijał żółwiniec. Idę, ramyślisz się głos, <sup>o</sup>  
co se wba, anli i Kijem po drodze gnatki/  
wobijat. Wtem usłyśał w sobie głos: „Ja,  
rekaj, sarekaj!” Oglądał się i myślał

któreńska supetnie nagiego, tak jak go matka  
na świąt narodzenia, co biega ku niemu w całym  
pechorze ile mu się stanęły. Jas się ustremiał, a  
gdy ośw. nagi utożskał dopędził rauwał. „Ukryj  
mnie na mitości Boż, dobry utożsierz, bo sa  
mug z miasta pogonią pedri!”. Jas nie wiele  
myślał, wyjechał z sonadra i rapke, ułożył mu  
na głowę i żoławe okrył plastrami oczowskimi,  
a do ręki dał mu swój kij. I tak siedzi  
obaj razem. Aże tu stycz zas robią tentem  
Konie i na skreście kamu pojawiło się sześćset  
husarów z głowami patarami. Gdy ich dopedzili,

M

zapytał najstarszy: "Czy nie widzieli wy tu gęsie nagiego  
stronika, jak kuciektó?" "Nie" Thuzany wcielił  
narad. Tedy zapytał Jas owego stronika: "Ktoś ty  
tak? nie zostałeś takiego wojsko żony?" "A oiv isto,"  
wieku odpowiedział: "Ja jestem ruskim królem i nie"  
Kam z niewoli od mego brata. Siętej pamięci  
ojciec moj miał nas kilku synów i kiedyemu  
wiadat, ale ten w tem miesiącu brał moich porządków,  
bijat i myałki im rabotał, trosamo i inni schiata  
molić, ale re Borki i twój powód uciekliśmy  
mu, chodzi teraz ze mną do mego kraju, tam cię  
się odwiedzimy, tam bedziemy pierwszymi po mnie."

I pochł obaj rarem. ~~Gdy przywrócił Król z Jasiem~~  
do swojego miasta, ludzie się bardzo ucieszyli, a  
gdy Król opowiedział, jak go Jasi wyratował,  
weszły mu drogi Równali. Król go wziął na j.,  
starym nad swemi węzami Kami i Kochał jak  
rodzony syna. Jasi był nigdys iotnierzem  
i stwierdził po udrożkach Króla, wzrobił tedy  
wysoko nie wiej tad. Było to wysoko wiele  
i oddane Jasioru, bo Jasi był dla nich dobry.

Obaj tedy rarem z Krolem nadali się, jakby  
to owoce niedobremu bratu odebrać rabiane  
Kraje. Ale Jasi rzekł: „Nie tak to Tatwe, mój.”

B

trudniej będzie odebrać bratu miasto, bo ~~jest~~ silnie  
obmurowane i nie łatwo tam się dostać, ale ja  
rozumiem się dobrze na takich murach, pojde więc  
przebrany za Kramarza do miasta, obejrze wszyskie  
mury, narysuje sobie late miasto, a potem dopiero  
będziemy je zdobywać. Któż razu będzie się go  
purytać, ale jeśli ulegną w pomocy Borszcz, na kapit  
obrąków, medalików, Rycyryków, wręczy się wobec  
wywoiska ptaszek, a nie żłobę wywoiskę raptuski,  
laskę do ręki i pojechać. ~~Gdy wróci do mie-~~  
sta, zatoczyt sobie sklep pod Katedrą i sprze-  
dawat. Mierzącie wynajmąt sobie u organi-

AH

steżo, iż jak go tam narywali w ołyka.

Organista ten miał śliczną córkę Zosię. Miała  
ona piętnaście lat, miała niebieskie oczy i  
jasne włosy jak lwn. Obydwie rany zrobile po-  
dobali <sup>wy</sup> i pokochali. Ojciec nie miał przer-  
ów temu, bo widział, że Jas miał pieniądze.

Jas w dniu chodził po mieście, oglądał bu-  
dynki i muru i rąpiszywał je z radości, resto-  
rytańcza nie wieje Rosyjczyka i stamtąd przy-  
glądał się mu i rysował go. Inní  
kramarze patrzyli na niego z ukośna, tem-  
bolą, iż Jas interesu nie pilnował, nie

mirem się nie miał i rzędu wiernego. Cicharem  
 dali rnat do samego wójta. Ten Karat go pil-  
 nował i raz, gdy jąs w najlepsze solie myśleł  
 na drzoniny, przyszedł posiepaki i stąpali  
 go, odebrał papiry, a samego wsadzili do  
 ciemnej pionni pod Królem. Kto drwił  
 i okien postawił warte, chwias okna miały  
 zielarne kroty, a drwiły były zielarne. To robna,  
 nikt ~~ponat wójt, in~~ papierach ponat wójt,  
 i to waszy ptaszki, ponadto zaraz do króla  
 i tam wsadzili, by go zarażać drugim dniem  
 stracie. Tymczasem w pionni zielarji jas i

zamykał nad suwim losem. Zastrzelił ludzi po pięć i namacząc na siodku stoczył się do arrestu, a w Rzymie arbuzy, co zbieli Krieger / Karat tam stoczył. Tymczasem po ratem miesiąca wróciły się wiadomości, iż stoczono ucieczkę i co najwięcej ludzi / ludzi / gromadziły się przed piwnicą, tembardziami, gdy im powiadano, iż go jutro będą tracić. Jasne, miał na Kreisie i szukał się modlitw. Tak modlili się przed Bille godzin. Niemcy stoją w jednym Rzymie nad piwnicą jakis chrobot i stukot, rachując ustyskane ciche

17

wolanie: „Jasiu, Jasiu, chodź tu i uciekaj” Turniejski  
Jasi, i to Jasia wyjeła nad piwnicę Kilkas  
ptyt Kamiennych i rozbili otwór. „Koraz” powiedział  
drzat Jasi, postawił swoją laskę koło stolu,  
nadziął ją arbusem, natknął drapież, otulił  
ptaszem i wrócił do drzury. Jasia podała  
mu rękę i wybiegła do jakkolijś komnaty.

Jas zataczyły otwór Kamiennami. Jas się  
przebrał, uchwycił Jasię na pościganie  
i najszybciej wyszedł z miasta przez  
otwarte bramy drugiego dnia rano. Nikt  
nawet nie popatrzył na niego.

Tymczasem przed Rosiątem warta ciągle  
się zmieniała i coraz więcej ludzi przybyły,  
wato, gady Rasy chcieli go widzieć. Nada-  
ranem przyjechał wójt i postał ~~Piotr~~,  
Księdz Bernadyna do piwnicy, aby  
Jasia wyfspowiadął i przygotował na  
śmierć. Wchodzi Księdz do piwnicy, posiede-  
nił latarkę i spostreżł uspionego Jasia opas-  
tego o stół i mówiąc do niego: Człowieku, oto  
przyroda chwila rostania się twoego z tym  
zniczem, ratuj więc ze grzechu i wyfspowiadaj  
się." Leża Jasi spał i nie rował się.

Tedy Bernadyn głosniej niesie raurotat: „Pato,  
wiecz wstan, ja wiem, sie smutek nig ogar,  
nig, nie spij, bo i tak wkrótce rasiniera  
na wieki!“ Lek Jas nie rusza się.

Tedy Krigas przybliża się i dotknąć  
Jasie nie da. Aż tu z toskotą Krij  
się przenosi wraz z arbusem, krąpka i/  
plasterem. „Aj, aj, aj!“ Przykraja  
przerwany Kriegaine, bo nie wieǳiał co  
to się stanie. Na ten Romyk upodoli  
żołnierze z gotymi potarami do piwnicy,  
bo myśleli, że Jas wrucił się na Kriga.

Tez robberywere takie drinne wezy, na,,  
straszliwé bandy, aby to moze byc.

Prakali' wiec po wszyskich Rzatach i  
nic nie znalezili'. Nawet sam Król, wyle  
a budowniczym prakali', ale nadal nienie.

Zgadzili sie tezy wszyscy, ie nic innego  
tylko owoctowict byd czarowniciem,  
wyniedl niezdrojaly i zakwit wiec  
a nikt. Przedmietow leczyk na rami  
nikt sie nie znał do końca, aby sie Ko,  
yo co tego nie przypisalo. Tylko Zasie  
znałte sie w Kutarke.

Tak minęło kilka tygodni. Jas i wciąż do swoego  
 Króla, zgromadził wojska, piechotę i konniec,  
 i ruszył do nieprzyjacielskiego miasta. Nie  
 potrzebował on już papierów, bo miał wszystko  
 w głowie i wiedział z której strony wejść naj-  
 łatwiej do miasta. Stanął z wojskiem przed  
 miastem. Z jednej strony roztarł potowę wo-  
 jna, a z drugą obrzędł miasto ~~z~~<sup>Króle</sup> i w nocy  
 stał na murach, otworzył bramy i  
 rentał wszystkie wejścia do miasta. Tu dopie-  
 ro rozpoznał się bitwa, ale Krótko trwała,  
 bo nieprzyjacielski sukiń zaledwie, byąc

się, by go nie stapono. Jas i wykłiem  
 stał na rynku pod Ratuszem i start  
 a konia. Karas tedy poszedł do domu  
 organizatora. Ten okropnie się przestraszył,  
 bo myślał, iż go chcą zabić, jakby to  
 wedlug wyjnego rozumowania. Upadł tedy  
 na ziemię, objął Jasiowe Kolana i pro-  
 sił o litość, a Jasia z drugiej strony tak  
 samo. Ale Jasi uśmiechnął się, Karat  
 staremu wstał, a do Jasi wręczył: "Lisi Kot,/  
 z tymi nie porażek, ja jestem tensam,  
 ktoregoś uratować, nie bij się, nie ci

tego nie będzie." Josia Kuryksta z radości,  
 lecz nie śmiała go o nic więcej pytać, bo poznaje,  
 iż to wielki pan. Jas Karat nigdy prowadził  
 do pionicy, gdzie siedział sam Knyty. Tam  
 znalazła wszystko jak był restaurat. Kapki  
 schowata na paruły na piaskach, a ptaszem  
 się okrył i rząsł oglądając miejsce bitwy.  
 Lekko tam wiele żołnierzy robitych i  
 rannych, tak swoich jak i nieprzyjaciół,  
 bo gdzie drzewo rośnie, tam trąstki leżą.  
 Gdy tez tak Jas obchodził rynek,  
 jeden z nieprzyjacielskich żołnierzy

pomyślał, iż Jasio to sam najsłynny  
 generał, pomyślał tedy we luku, wymierzył  
 prosto Jasiowi w serce i strzelił. Jas  
 upadł z Ronicą, przytuliła mu głowę  
 tunek, lecz on sam ustąpił i nie mu  
 się nie stało, bo ~~Kobieta~~ strzała ~~w~~ na  
 motata się w gwałtkiej crapie. Chiedli  
 rolników swoego nieprzyjaciela rośnieć  
 Rai, lecz fakty Jasi podarował mu rybie.  
 — Gdy się już wszystko uspokoiło, wrócił  
 król Jasia namierając nim rówby tego  
 miasta. Przedrisz on bardziej dobrze

i wryszy go po Kocholi, a najbardziej  
przesto, iż Jas' poszedł do domu swego,  
niestety i prosił o rękę Zosi. Zadziwiony  
staruch nie wiedział co odpowiedzieć,  
więc Jas' poszedł do Zosi wriąt po  
sej ręce i poprośwadził ją do swojego.  
Nieradługo odbyło się wspomniane wesele.  
Sam Król był na nim i tańczył z panną  
młodą. Jas' wryszy mierkały bawili się tak  
moro, taka jedli i pieli, że nawet wnukowie  
mieli co opowiadali o tem stawnem Janie  
wysze weselu.

Odwies pod Sołalem. Antoni Sieurynski:



*Lut 1954*

*1897*

Klasa \_\_\_\_\_

Rok \_\_\_\_\_

Oddział \_\_\_\_\_

Półrocze \_\_\_\_\_

Bajka 283  
o Jasio i Melancie

Ćwiczenia rachunkowe

A. Sieuwinski.

z Podróży

Redakcja Towarzystwa Budżetowego  
medialnego F. Ze sklepów  
sp. prof. A. Fischerem

Klasa 3—6.

Wyrób Czerlańskiej fabryki papieru.

ARCHIWUM P.T.L.  
222

283

Lit. nr. 54

Bajka ludowa

1887

o Jasiu i Melancie.

Był raz bardzo bogaty pan, miał on wiele dobra i wielu poddanych. Pan ten był nadzwyczaj dobry i miłosierny dla swoich poddanych, a nie tak pan, jak sama pani, piekna i dobra jak anioł. Lecz jakto powiadają, iemic dobrego dluż na świecie, bo Pan Bóg dobrych w niebie potrzebuje. Tak też i pani umarła po kilku latach, zostawiając mężowi syna, którego Jasiem nazwano. Jąs był do niego, bościki matki całkiem podobny, statejco też ojciec Kochał ją bardzo i sprowadził dla

2 E&P

niego z całego świata najmądrzejszych profesoriów, aby jaś nabył wszelkich potrzebnych mu nauk. — O kilka mil dalej mieszkał inny taki bogaty pan, lecz nie był on już tak dobry, a wszyscy bili się go jak vgnia. Majątek jego rozszerzał się tylko nad rzeką Krywą, dał, nas pani była jeszcze gorsza. Mieści oni wioszki, nazywają się Melaniki. Była ona bardziej Tadna, ta coś z tego? A myślisz to ludzie nie powiadaj: „Jaki ojciec, taki syn; jakie drzewo, taki klin; jaką matkę, taka córka, jaki kotek, taka dziewczynka.” Nie wristoliby więc z tego nic dobrego. Leżeli panowie nie obchoǳili to ani trochę, bywali u siebie w górnictwie, sanowali się i uradzili, ie gdy

ich dzieci dorosną, tezy poślubią się, ma „  
 pątki ich poślubią się, a dzieci będą bardzo  
 bogatymi ludźmi. Dlatego też Jas i Melanika  
 uczyli się rarem i już zawsze wiedzieli,  
 że się kiedyś poślubią mają. Tak trwało  
 przez lat kilka.

Raz miał wycieć Jasio drewny sen. Idął do niego  
 i widział przed sobą swoją nieboszczeką żonę. Stała przed nim i mówiła:  
 „Kle się stało, iż Jasio zapomnił o Melankę,  
 bo ona jego nie warta, Jasiowi przemówiła,  
 na nie taka Melanika, ale królewna.”

Ojciec, gdy się przebudził, dłużej rozmyslał nad  
 tym snem, lecz nic nie mówił, bo widział,  
 że Jasi strasznie pokochał Melankę i

✓

nie miał serca ich rodukać, zresztą  
mówią sobie: „Ten mara, a Pan Bóg  
wiara.”  $\leftrightarrow$  F.

Tymczasem nadeszła wojna, nieprzyjaciele  
wpadli do kraju, rabowali i niszczyli co  
się dało. Obaj panowie mieli ramki i w tam  
otarone, bo to prawie w każdej wsi był  
ramek. Ojciec Jasia zebrał tedy wojsko i  
swoich ludzi do ramku i postanowił się  
bronić, zas ojciec Melantki wzgórzał się  
z wrogami i wprowadził ich do ramku, lecz  
to mu na dobre nie wyszło, bo jeden z wta-  
snych żołnierzy, jak go pchnął śrubą  
po głowę, zabił go na miejscu. Od takiego  
to końca wszystkim nadajcom. Została

tedy matki i córka. Leż siedziała Jasia Kochat  
 swój kraj, swój honor i króla, powiedział  
 tedy Jasiowi i odrzuci, iżby sobie Melanikę  
 z głowy wybił, gdyż on jako ojciec porzuścić  
 nato nie może, by syn jego miał się zemścić  
 z córką adrający włośnego króla, aresztę pa-  
 miętał na swój sen, w którym go znowu przed  
 Melanikę ostrzegata. Ale Jasi rozzłoszczony ojcową  
 skim rakiem, rozplakat się serdecznie i  
 chciat sobie śmierć zrobić - nie jadł - nie  
 pił - aż się ojcu i al urobiło. Chocie tedy  
 syna rozerwać, aby o Melanice zapomniat,  
 rzekł do niego: „Mój synu, jesteś jeszcze bar-  
 dro młody, a kiedy mówisz bierzesz nadto  
 do serca, jakimi tobie się zemścić? Kiedys’

przez świata nie skusił i niczego nie doświadczył, ot jeli w świat do stolicy, uer się robić szabla, a Melanika, jeśli ma być twoja, to ci nie ucieknie." Ojciec myślał, iż wydalając syna z domu najlepiej zrobić, bo mu to kochanie z góry wywietrza. Jas tedy wybrał się w drogi. Po drodze wstąpił do Melaniki, aby ją poignac. Pożegnał się tedy i obiecał, że będą się siebie rekłać. Jas pojechał do wielkiego miasta, a potem i do innych krajów, wszędzie wyrąt się sztuki i otnierskiej, lecz o Melanice nie zapomniat. Po kilku latach wracał do domu. Po drodze chciał wstąpić do swojej Melaniki. Lecz już zdaleka roba,

czyt, ie w oknach było ciemno. Lisi mu się markotno zrobić. Zapukał do drzwi, wyszła matka ubrana w ciepłej sukni, a Jasi pyta:  
"A gdzie Melanika?" - A matka odpowiadając: "Twoja Melanika już od miesiąca w grobie." Jasi upadł na łóżko na ramię, tak, gąb sobie włosy, lit głowę o siwane, lecz to nie pomogło. Nareszcie uspokoił się i wrócił do domu. Lisi ożen tylko przyjatł się, lecz nic nie mówił o swoim niesmakach, wręcz więcej już o wszystkim wiedział. Jasi przyszedł do pokoju, zamknął się w ostatnim pokoju, otworzył się Kasia Kami i wrytał ciepłe i modlit się, aby mu Pan Bóg wrócił jego najdroższą Melanikę. Leż

Pan Boż merchce, by go o takię mroczny  
 proszono, bo to nie jest nienarodzeniem, jeżeli  
 utwierd w młodych latach umrze, wszem  
 malej rato Panu Bożu podziękowai, bo  
 my ludzie nie wiemy, co nas w życiu  
 jeszcze okać może. Ter jaś tego nie ro-  
 zumięt. Taty tydzień nic nie jadł, ani  
 nie pił, aż siódmeego dnia wsparł się ręką  
 mi na stole i usnął. Wtem przyszedł  
 do niego anioł z rotami skrzydłami i mówi:  
 „Aże moj Jasiu robin, iż rozparasz nad  
 tem, co się stało, ter siebys powstał, jak  
 nierozsądne jest twoje sądzenie, daje ci  
 do Księgi Róża. Której się modlisz trzy Krzyży.”

9

zyki a opłatką. Później wiec na cmentarzu,  
Kaziesz grób otworzyć i tam powie: Melancie  
jeden Krzyżek na roto, drugi na ustę, a  
trzeci na piersiach i powiedz: "Wstan  
w Imię Boże" a ona wstanie na tury"  
je i swoje nieskazicie. Krzyżki te  
schowaj, bo ci się przydarzą."

Jas się przebudził, patrzy do Księgi  
i z wielkim podziwieniem znalaź w  
Księcię trzy Krzyżki. Schował Księgę  
z Krzyżkami do kieszeni, w drugą nato,  
czyt duktów i Kaszt sobie dać jesć.

Późno ~~wczoraj~~ wieczorem poszedł na cmentarz,  
dal grobarzowi garsć duktów i Kaszt  
grób otworzyć. Gdy tam Jas wszedł, zobaczył

Melanika żałże jakby żywa. Pociągnęła ją wtedy jeden krzyżek na ramię, drugi na ustach, a trzeci na piersiach i mówiąc: „Wstan w Imię Boskie Melanii” kazała otworzyć oczy i mówiąc: „Ach jakie ja smacznie spałam” „Ej jakie to było spanie, o! patrz garde jesteś i wykroci” powiedziała Jas, Krzyżek <sup>wociągnął</sup> nat do Różanki i schował ją do kieszeni. Melania razem z Jasiem poszły prosto do matki, a byta to już późno, skoro były poranny kane, zaczęły wieść pani Rac. „A kto tam?” pyta matka. „To ja twoja córka Melania.” Wszelki duch

Pana Boża chwali, dures po kłutująca cęgo  
i qdasi? „Jesi matka, bo ja nie duch  
ja iywa.” Tu i Jas się odeszwał: „Otwórz  
matko, bo i ja tutaj.” Nareszcie matka  
drugi otworzyła i wpuszcza ich do środka.

Przymiotała suknie, aby się Melanchlia przebrała  
i przyniastać cos' zjesi. Jas tedy uwa-  
drił wraz z matką, iż najlepiej będącie,  
żeby Jas z Melanchlią pojechali do jakiegoś  
wielkiego miasta, tam wezmą ślub i  
wrócą do domu. Jak już będące po  
ślubie, to ojciec jui nic nie powie.

Drugiego dnia usiedli do powozu i po-  
jechali, aż rajechali do jakiejś wielkiej

i pięknej oberzy, oddalonej o jakieś 30 mil od domu. Tu dopiero obejrzał się Jas, iż ma z ramatą pieniędzy, mówi, tedy do Melaniki: „Postan tu tymczasem w tej oberzy, ja ~~zawsze~~ wróć do domu i wezmę pieniądze, bo już nic nie mam”.

Pozegnał się tedy. Jas siedział na Koniu i pojechał. Gdy przyjechał do domu, ujrzał się ojciec bandu, iż syn jego wojarzyje po świecie. Dat mu tedy pieniądze, ile tylko chciał. Jas jeszcze poszedł do stajni, wybrał sobie tam dwa najlepsze Konie. Jedenego dla siebie, a drugiego dla swoego stwierżego,

co się Macka nazywał. Był to jego młody  
brat, Rochet go Jasi bardziej, bo Macko  
był jego najwierniejszym przyjacielem.  
I pojechali. Po kilku dniach podróży  
stanęli przed mną obezja. Zsiedli więc  
na koni, Macko poszedł do stajni, a Jasi wszedł  
do naszego mu pomieszczenia, lecz nie  
zastali tam nikogo. Ponieważ tedy do gospodarki  
spodarza i pyta, gdzie jest ta panna,  
co tu mieszkała, a gospodarka mówi:

„Ho! ho! po tej pannie już i miejsce  
zastąpiło, pojechała ona na dalszy wo,”  
jaz a jakim's ~~je~~ generatem od kurarów.”  
— „Co? co?” pyta Jasi i w oczach mu

M

pozerniato. Gospodarz zaraz powie, co tu się święci, więc o ile można tego, dnie uspokoić go i karać przyniesie: i wody. Jas napieś się, usiadł, a gospodarz tak mu opowiadat: „Tego samego dnia, w którym pan odjechales, przyjechał tu pewien ~~go~~ generał od kurarów. Panna jak zobaczyła generała, wyszła do niego. Wnet się zapoznali i nie czekając dłużego, tapu, capu, rebrali swoje ma... natki i pojechali, przytrem panna była w najlepszym humorze; daj więc pan spokoj, bo to nie wartą pańskiego trudu.” „Już ja wiem lepiej,

co mam robić." powiedział Jasi i dowiez-  
 dział się, jak się oś generał nazwał  
 i gdzie stoi z wojskiem. Potem poszedł  
 do stajni, opowiedział Mackowi swoje  
 niesurejście, naco Maciek tylko głowa po-  
 krywał i pojechali dalej. Po kilku ty-  
 godniach przyjechali do miasta, w którym  
 był oś generał. Poszedł wprost Jasi do  
 niego i prosił o przyjęcie go do wojska,  
 ale zmienił swoje nazwisko. Generał  
 widział tak młodnego żołnierza, że  
 go od razu oficerem. Tu dowiedział się  
 Jasi, iż generał ma bardzo piękne ręce,  
 a która dopiero niedawno się zmieniła, & kto

ona była, nikt nie wiedział, tylko że była bardzo ładna, a oficerami jej się dobrze znala, lecz generał tego nie wiedział, bo był w niej zaślepiony.

Ja schałą ją Romianie zrobaczy. Jakos' wkrótce nadarzyła się sposobność. Pan generał chciał swojej żonie zrobić przyjemność i uroząt bal. Sprosił wszystkich oficerów i dwoj panien i wszyscy bawili się wesoło, a tańczyli, aż się ziemia trzęsła. Melanika tanęła z wszystkimi. Gdy przestała kolej na Jasia, ten ścisał ją z lekką rąęką i mówi: „Melaniko popatrz, co

wiem kto jestem?" Ona popatrzyła i  
 porwała go, zbladła ze wstydu, a on do  
 niej mówił dalej: "To tak! ty to pięknie?  
 ja dla ciebie tyle poswiggis, ja cię  
 do życia przywołis, a tyś uciekła z je-,  
 neratem, a teraz i jego zdradziła i do  
 innych oficerów rąbki nałożyła, - lecz ja  
 już nato powrócić nie mogę, otwórz  
 oczy jenerałowi, by wiedział jaką ma  
 zionę." Zbladła Melancholia jeszcze więcej,  
 lecz ~~zrobiła~~ wnet się opamiętała i mówi:  
 "Mój Jasiu, ja temu nie winna, ja  
 sama nie wiem, jak to się stało, ja  
 cię Kochała i Kocham." Jas' jej

przebrany i przestat a nig tanczyć.

Tedy Melanik postać do swego męża, od „  
prowadźca na bok i mówiąc: „Bądź  
się Boga, ten młody oficer, jestem tensam,  
któremuś mnie wykonał, musisz go na „  
tymczas rozzrelacj, bo on śnielić zrobi  
i mnie i tobie." A nato generał  
mówiąc: „Ej urwito ci się w głowie, jesteś  
stwierk wyrosumiały, on wie, że co się  
stało, odstacić się nie mogę, aresztę on jest  
dobry żołnierz, tak ber żadnych powodów,  
że go rozzrelacj, więc nato inni oficerowie  
powiedzieli?" „Ej, jeśli tylko o to chो-  
dzi, już ja postaram się o to, by mu

Kark skreći." Posta tedy Melanika i usiadła koło Jasia i poły z nim rozmawia, wiata, aż mu z chairem włożyta do ręki, sieni swoją złotą bransoletę. Potem odeszła i rachwile narobiła kryku: "Gwattu, Ktoś mi bransoletę ukradł, to pewnie kto, rys i panów, ja was tu kaję nie widział, wasi." Wysy umilkli i patrzały jeden na drugiego. Zaczęta się rewizja i rzeczy, wisie smakowite bransoletę u Jasia w Rikkeni. Rozgniewani oficerowie chcieli go natychmiast szablamy posiekai, ale generał rekomendował: "On nie wart waśni szabli, jutro bedzie wisiał." Odprował,

dzieli Jasia do wieczenia. Dowiedział się o tem Macko i pobiegł do swego pana, chcąc go ratować. Jas opowiedział mu o tym wypadku, ~~zatknął~~ a potem dał mu swojego Księcia Ręky i Kami i mówi:

„Dziś wieczorem, gdy ślimak, przejdzie do mnie, od kopieck, jeden Krzyżek położysz mi na czoło, drugi na usta, a trzeci na piersi i powiesz: „Wstan w Imię Boże”, ja wstanie, usiądliśmy na konie i pojedziemy dalej.” Jakos w Krotce przyszli rotnierze, wyrowadzili <sup>się</sup> Jasia, sto, tam <sup>go</sup> Jasia powiesili i rąkopalni do ziemi. — Ale wieczorem przyszedł

wierny Macko, odkrypat Jasia i zrobil  
tak, jak mu Jas kariat i Jas ustał.

Dosiedli potem konie i pojechali het  
daleko, aż do miasta, w którym  
mierząt sam król.

Nie ukrywał już tedy swojego narwisku, poszedł  
wprost do króla i prosił, by przyjęto do  
swego reoficera. Król uciszył się bardziej,  
bo rwał jego oca, i dał Jasiowi miejsce  
przy swim bokach. Wkrótce przeszedł

konat się król, iż Jas bardziej zdolny  
i mądry, polubił go wiele temu więcej,  
jak młodego syna. Jas był mu prawie  
żeg we wszystkiem, zgrabny i angany do

M  
wszystkiego, nie dańwta wice, sie podobat  
sie równieś Królewnie, coce Króla. By-  
ta ona jedynie królowa, a do tego bardziej  
bożystą i piękną. Jas' rasi bytto filut  
nad filuty, widział nieraś, ie Królewna  
to lubi chodzić po ogrodzie, on tedy  
porzekał a miz rarem i robił takie  
słonne bukiety z kwiatów, ie mu as  
ogrodnik zaradził. Bukiety te da-  
wał rausze Królewnie, co tak sie  
Królewnie podobało, ie go narwata swoj-  
im ogrodnikiem. Wcześm dwo-  
rce Królewskim tak juz Jasia mary-  
wano. Królewna pokochała Jasia

nad życie i rekła sobie, i musi wyjść  
na niego, chociaż Jasi' nic o tem nie  
wieǳiał, a choćby i wieǳiał, nie wolno  
mu być nawet myśleć o tem, bo cóżby  
Król nato powiedział!

Ai raz przejechali na dwór Królewski  
mnóstwo królewów i ksiągów i młodych  
i starych, a wszyscy świecili od srebra i  
złota. Kandy z nich starali się o rękę  
Królewny, lecz Królewna ani sobie mówić  
o tem nie dała, bo żaden z nich nie udał  
się do Jasiego. Wierorem tego dnia  
były u Króla rabawa, a wszyscy oficerów  
wie Królewscy ustąpiali jasiom. Jas'

z przedewszystkiem pilnował swojej Królewnej.  
Wtem Królewna opuściła swoją Tysiąkę  
pod stół niby niechcący. Spotkała ją  
Jas i schylił się ponizej, by ją poszuć,  
Kai, ale i Królewna się schyliła i tam  
pod stołem skap mego Jasia za-  
suje i pocatowała go, a Jas' Królewnej.  
Nakoniec Tysiąka się zanadziała. Wprawdzie  
Jas i Królewna były zmierzani, lecz  
nikt tego nie zauważył, bo wszyscy  
byli dobre pijani. Na drugi dzień  
wszyscy Królowie i księżeta odjechali  
do domu z posuszczanymi głowami.  
Tymczasem Król zapytał swojej córki:

starego iadnego z nich nie chciała,  
 ale Królewna mówiąc: „Jakies ja mogę  
 na króliw tych wyhodzić, Kiedy ja ko-  
 ham innego.” „Proszę ty Kocham?”  
 zapytał ojciec „Gosia ogrodniczka”  
 mówi Królewna „Co swego poddanego,  
 ale to być nie może!” zauważył ojciec.  
 „Oprosze jeśli mi nie pozwolisz wyjść ze  
 Gosią, tedy umrę.” Widząc ojca, że  
 nimże nato rady pozwolić jej wyjść  
 ze Gosią. Wesele odbyło się cicho, bo  
 sobie tak mówili i czekali. Gdy się inni  
 królowie dowiedzieli, że Królewna wyszła  
 razem ze ojcem, którego swano ogrodnikiem,

M  
 aktiem, rogniewali się bandzi i chcieli  
 rato staremu Królowi Kawat Kraje  
 odebrać, myśleli się Jas i ogrodniak tyl,  
 Ko do pchnowania ogrodów dobry, a  
 nie do wojny.. Leż Jas rebrat prosto  
 wysko i nim się wrogi spostreigli; on  
 już ich polał i do niewoli zabrąt.

Król tedy wstrząc tak swobodnego rycia, ucil,  
 złył się bandzi i nie zatrzymał, iż wydał  
 cırke na Jasina.

Pewnego razu siedzieli sobie Jas i Kró-  
 lewna na Kanapie i obaj pieszili się.

Królewna wtedy spytała: " Powiedz  
 mi mój Jasin, co ty nimes mnie powiesz,

Kochates juz Rogo, ay nie ?" Jas' tedy opowiedział jej ote swoje życie i rąscie z Melanią. Królewna wystuchawszy to wszystko, rogniewała się bardzo i spytała: " Lys ta rąscia mi żyje jeszcze na świecie ? " " Żyje "odpo" wiedział Jas'. Tonta tedy Królewna do ojca, opowiedziała mu całą sprawę i domagała się Rury na generata i Me, Lanikę, ale król odzekał: " Jam juz stary, niedługo pozyję, nich więc Jas' ~~Ruta~~ Króluje i sprawy rządzi." Itak się stało. Jas' został królem. Wtedy wybrat się ze swoja riong, ~~do~~ by obejrzeć

swoje Królestwo, aż przyjechali do tego  
 miasta, w którym stał ów generał  
 a Melanik. Wszystko wojsko wystrój-  
 nął przeciw nowemu Królu, lecz nikt  
 nie zwrócił uwagi na Jasia, nawet  
 generał a Melanik go nie zwrócił.  
 Tedy Jasi wszyscy świnie dawnym  
 towarzystwem dały podwórzową place,  
 a potem ~~potem~~ zapytał generała,  
 aby wobec tego nie zignorować. Ale on  
 odpowiedział: "Z Takią dawnego Króla  
 mam dosyć, a teraz niktego nie zignam".  
 — "A moje pani Melanii ma jaką  
 prośbę?" Melanika popatrzyła się

29

na Króla i poznata Jasia, tak się  
tedy elekta, ie padła na niemie i wie-  
cej nie wstała. Generałowi Karol Jas-  
a Krasie wyjechać i więcej nie wracać.

Pojechali potem jeszcze do starego ojca  
Jasińskiego. Także on z radością, gdy się  
o wszystkim dowiedział, przypomnił  
swoj sen i mówił: „Mai i żona w d  
Boga przewinienia.”

Antoni Siewiński

Ostrow 3/V 1897